

# ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

**WARUNKI PRZEDPŁATY:**

**Numer pojedynczy k. 5.**

**Adres wydawnictwa:**

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następną razę kop. 6  
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.  
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.  
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

**W Płocku ulica Warszawska,**

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

**W oddziale Łomżyńskim:**

**Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.**

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25.  
Założenie do domu miesięcznie k. 5.  
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.  
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

**Kalendarzyk tygodniowy**

Imiona	Święta Kościoła	Imiona słowiańskie
16 lutego	Juljany	Milady bl.
17	Donata	Świętoroda
18	Symeona Maksyma Wielosławy	Czci-lawy
19	Konrada	Lubomila
20	Popielec. Leona	Onosławy
21	Feliksa	Wrocisława
22	Kat. S. Piotra w Ant.	

Wschód słońca o godz. 7 m. 9  
Zachód słońca o godz. 5 m. 20

**Zmiany w służbie i mianowania.**

Urządnik kancelaryjny izby skarbowej łomżyńskiej, sekr. gub. *Włodzimierz Bieleński* przeniesiony do kasy powiatowej ostrołęckiej. Pomocnik buchaltera kasy pow. ostrowskiej, tyt. *Piotr Kreczkowski* mianowany kasjerem, w tejże kasie; na jego miejsce mianowano urzędnika kancelaryjnego izby skarbowej *Stefana Bieleńskiego*.  
Na wyborach dopełniających obrano kandydatem ławnika sądu gminnego 2-go okręgu powiatu mazowieckiego *Mikolaja Perkowskiego*.

**Tkactwo domowe**

w par. Andrzejawskiej pow. Ostrowskiego gub. Łomżyńskiej.

Jego stan obecny i warunki rozwoju.

Wiesniak tutejszy oddawna rozwiązał pomyślnie zagadnienie równouprawnienia kobiet na polu pracy. Jego żona nie tylko przyrządza potrawy dla reszty rodziny, utrzymuje porządek w chacie, rozciąga opiekę nad małymi dziećmi—zajęcia nicobce i kobietom miejskim, lecz staje jeszcze z mężem, w porze odpowiedzialnej, do pracy na roli; przysparza dochodu do wspólnej kasy zyskami ze starannej hodowli drobiu, nierogacizny; ma pieczę narówni z mężczyznami o inwentarzu i poza tem wszystkim znajduje jeszcze dosyć czasu, aby pracą rąk własnych zaopatrzyć rodzinę całą w bieliznę i odzież.

W stronach naszych szczególnie poważną rubrykę w budżecie zasobów materialnych każdej rodziny tworzą wyroby tkackie, którym poświęcają się wyłącznie kobiety, „Robienie krosien,” wraz ze wszystkimi czynnościami poprzedzającymi ten kulminacyjny okres pracy tkackiej stanowi wieczną troskę gospodyń przez rok cały;

zdolność umiętnego operowania warsztatem dodaje kobiecie wiele wartości ogólnej, i tytuł „zdolna krosiennica” dla panny na wydaniu, stanowi cenną rekomendację niemal narówni z opinią dobrej gospodyni.—Przypatrzmy się bliżej pracy naszych krosiennic.

Głównym materiałem używanym u nas w tkactwie jest len, którego każda rodzina sieje zwykle taką tylko ilość, aby zbiór włókna wystarczył na potrzeby własne; stosownie więc do ilości głów w rodzinie, no, i jej zamożności, gospodarz pozostawia swej żonie pod uprawę lnu jakieś 5—20 oziemków „na staju;” służba i małorolni także o ile nie posiadają u siebie odpowiedniej ziemi, biorą od sąsiadów po 2 do 3 oziemki „na przysiewek,” aby dostarczyć bądź co bądź materiału swym żonom i matkom, przysiem służba pobiera czasami zamiast przysiewku, jako część zasług, wyroby gotowe, czyli wyrażając się technicznie, „godzi się z chustami.”

Gospodynie tutejsze chodzą około lnu dosyć starannie: działki lniane pielą wcześniej wiosną, pilnie wybierają zielsko poraz drugi w czasie rwanja, przed objaniem ziarna jeszcze raz „przebierają,” lecz swoją drogą na ogół biorąc, len tutejszy nie odznacza się ani dobrem wzrostem, ani delikatnością włókien. Dzieje się to z powodu, iż w każdym gospodarstwie roślinę hodują jednocześnie i na ziarno i na przędzę, więc ziarno nie odmieniane, drobnieje, włókno znów ze lnu dobrze dostatego, jak wiadomo, dużo traci na wartości. Dopiero w czasach ostatnich przyjmuje się zwyczaj sprowadzania do siewu odmiany lepszej siemienia z Warszawy.

Oprócz lnu, jako materiału do wyrobów

używają tu jeszcze w ilości nieznacznej „góru,” to jest barwnych nici posledniego gatunku wełny, który stosują przy fabrykacji płócienek i fartuchów, kupują też dużo przędzy bawełnianej, która ma coraz większe zastosoowanie, jako niezbędy do t. zw. póluska: miejscowe nici wełniane stanowią tu „postaw,” czyli osnowę, zaś fabryczne wełniane „wętek.”

Tyle co do materiałów używanych w tkactwie. Należy chyba dodać, że len tu wybitnie przeważa ilościowo nad pozostałymi i że wszystkie czynności wstępne tkania odbywają się w domu z wyjątkiem farbowania przędzy, którem się trudnią specjaliści żydzi, posiadający 3—5 odpowiednich zakładów w każdej osadzie okolicznej. Również gępiowanie wełny odbywa się częściowo w zakładach żydowskich. Zaznaczę jeszcze, że przedzenie „na kółku,” czyli dawnym kołowroćku, odpowiednio ulepszonym—należy przeważnie do atrybucji starszych córek i służących i jako poważna czynność wstępna w tkactwie, cieszy się odpowiednim względami u pracodawców, to też służąca dobra prądka sawasa sądzić o bowiązek, u włościan andrzejawskich, czy drobnej szlachty. Niektóre z nich cieszące się sławą specjalistek, bywają szczególnie poszukiwane, jako najefienniejsze tygodniowe (15—20 kop. dziennie i żywie, w miesięczne zimowe), lub też chętnie dostają materiał do domu, na czym mają niezły, jak na nasze stosunki płatuicze zarobek po 30—35 kop. dziennie.

Schylek zimy i wiosna, okres pracy tkackiej właściwej. Tutejsze „krosna” to ogólnie znane warsztaty tkackie-niemieckie, na których zdolna pracownica-kobieta, o ile się nie odrywa od roboty, może wyrobić 4—5

## Margiela i Margielka.

przez  
**ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.**

(Ciąg dalszy).

— Widzicie — tłumaczyła im Bartkowa — ludzie krzycheł Magdę z urody więcej, niż jest w samej rzeczy... To jedno, a drugie—żadnemu chłopu nie trza doierzać.

I Pukalina w jakiś czas potem znowu szła w odwiedziny do Magdy, musiała się wypaplać, opowiedzieć, co u gospodynie gwoździenniekie mówią między sobą o Margielce.

— Jak mię tu żyją widzicie, tak prawdę szczeżuchną mówię: nie mogłam już wczoraj wytrzymać setnie zmyłam głowę Rudnikowej. Kobieta—powiadam jej—wstydzcie się obnosić po wsi takie bajdy! Usłyszysz to wasze gadanie głupie i z igły zrobi widły.

— A klempa jakas, ciapa zatraconal—wołała Buzina, rzucając się w złości. — Dam ja jej! Zawołam ostatnich, sponiewieram!

Byłaby zwolała, sponiewierała, gdyby nie Boberska. — Magdaleno, duszo moja, do czego podobne jatrzyce dnia dzisiejszego kobiecie w takim stanie? Cicho, sza, mru-mru, niech Pan Bóg bronii!

Już wszyscy we wsi mówili o podobieństwie nadzwyczajnym Margielki do Budy; a echo tych rozmów od czasu do czasu wpadało w uszy Magdy, zapalało jej namiętność. Sama nieraz mimowolnie wpatrywała się to w rytych wychowanki, to w rysy meje, im zas pilnie porównywała oboje tem większe podobieństwo uderzało ją w oczy. Kolo brwi nad prawem okiem dziewczynki widziała,

mniej więcej wyraźnie, taka sama skaza, jaką miał Jantek. Drażniło to Magdę i zniechęcało do dziecka. Co więcej, Budzina trapiła się, widząc, że mąż pieści małą i dogadza wszystkim jej zachciankom. Z widoczną goryczą odzywała się nieraz:

Mógłbys zaprzestać już tych cackań! To jej nie wyjdzie na dobre... Pamiętaj przecie, że wnet będziesz miał własne dziecko, które powinienes kochać!

Buda nic nie odpowiadał kobiecie, a dla Margielki zawsze był dobry. Jakżeby mógł odepchnąć dziecko, które się garnęło do niego z całym zaufaniem? Dziewczynka, skoro tylko ujrzała tatusia, biegła ku niemu rozpromieniona, czepiała się rąk jego, sukmany, szczebiotała wesolo; jeżeli siadł na ławie, wleziła mu na kolana, obejmowała rączkami za szyję. Magda spoglądała dawniej z rozczuleniem na to przywiązanie małej, teraz dawała nauki:

— Słyszysz, smarkulo, daj ojcu wytchnąć! Urosłaś już, nie jesteś dziecko małe, żeby cię nianczyć. Czasem daleko ostrzej funkneła:

— Ruszaj na trawnik, bacz na gęsi! Niech będzie z ciebie w domu jaka wyreka!

Jednego razu popchnęła nawet dziewczynkę, która się rozplakała. Buda wziął dziecko w obronę, powiedział żonie słowo ostre i przyszło do kłótni. Na szczęście zjawila się w samą porę babisia, która powiedziała każdemu, co należało:

— Pamiętajcie, Magdaleno, że kobieta w takim stanie musi być ostrożna na każdym kroku! Jakże też wy, Jantku, gospodarz stateczny, człowiek mający rozum na wszystko, możecie robić sprzeciw kobiecie w takim stanie!

Wzięła potem na bok Margielkę, położyła jej rękę na głowie.

— Smarkata, jedna, ty nie molestuj ludzi starszych, którzy muszą rozmyślać o sprawach ważniejszych niż o świątkach z tobą? Rob tak, jak inne dzieci: pogrzeb so-

bie w piasku przed chałupą albo kaj w kącie zbieraj w płatki palubel. Nie wadzi w twoim wieku popaść gęsi; druga dziewczucha, młodsza od ciebie, a umie i bydło poradzić na błoniu, i wody z studni przyniesie, i różne posługi koło domu czyni.

Ryc na kamieniu każde słowo wyrzeczone przez tę kobietę.

Dopiero Magda, widząc, jak Boberska dała każdemu naukę akuratną, odzywa się w te słowa:

— Agato, moisciewy, chciałabym koniecznie pogadać z wami na osobności!

Węc babisia mrugnęła na gospodarza, dając mu do zrozumienia:

— Kiedy kobieta w takim stanie chce pomówić na osobności, to w izbie nie powinien być żaden świadek rozmowy.

Buda wyszedł, a za nim — Margielka markotna z powodu nauki, którą otrzymała od babisi.

Magda przez jakiś czas gładziła i tarła palcami podbródek, nareszcie rzekła...

— Czyście się też kiedy, Agato, przyjrżeli dobrze tej naszej Margielce?

Babisia machnęła ręką i odparła z uśmiechem do broduzonym:

— Mocny Boże, a pocóżbym ja się miała znowu dziecku przyglądać? Chybabym koniecznie szukała dziury w całym, jak ta osa Pukalina, która musi wszędzie nos walczyć i węszyć, czy jej się nie uda jakabądź psota. Niema co mówić, udało jej się z wami, Magdusiul!

Przecieżem ja nie głucha, wiem dobrze, o czym baby mówią po chałupach, i dawno chciałam sama pogadać z wami... Ale myślałam sobie — szczerze powiadam — Magda, kobieta mądra, nie potrzebuje moich perswazji i wasy lekce gadanie głupie.

C. d. n.



łokci płótna dziennie, czyli używając terminologii miejscowej — „lepiej niż pół-łokciówkę na dzień“.

Co do rozmiarów produkcji, trudno podać jakieś ściśle dane, przeciętnie jednak biorąc każda skrzętna gospodyni, wyrabia 3—4 sztuki płótna na bieliznę, 1—2 sztuki płócienka na ubranie dla kobiet, 1—2 sztuki półsukna o tem samem przeznaczeniu, 1/2 — 1 sztukę partu na „niezapomnianki“ dla mężczyzn; po za tem co drugi trzeci rok parę sztuk sukna na ubranie dla mężczyzn, kilkanaście łokci na ręczniki, obrusy i inną bieliznę stołową; jakiś dywan na łóżko, czaprak na bryczkę, chodnik do pokoju. Warsztaty te są u nas czynne w każdej wsi, niemal w każdej rodzinie na obszarze, że pominię dalsze okolice, od Małkini i Ceranowa do Mazowiecka i Zambrowa.

C. d. n.

**P Ł O C K.**

**Brak herbaciarni** na Nowym-Rynku należy się uzasadnić, uczuwać się daje wieśniakom, przybywającym do miasta na targi. Dawniej w Nowym-Rynku mieliśmy kilka szynków, w których zimową porą dostać można było i herbaty, po 3 k. szklanka. W każdym z szynków było pełno gości. Obecnie znajduje się tu tylko jedna piwiarnia, w której do nowego roku sprzedawano jeszcze herbatę, obecnie zabroniono. Obecnie dostać można herbaty tylko w herbaciarni, mieszczącej się dawniej w Nowym-Rynku, obecnie w Rynku zimowym. Niestety, herbaciarnia ta nie może dostarczyć wszystkim herbaty w dni targowe, a nawet pomieścić gości. Dla tego wielu właścicieli, szczególnie w dni mroźne, narzekają na brak ciepłej rozgrzewki, część zaś zwiędzających herbaciarnię utyskuje na niechlujstwo, brudne kubki itp.

**Przedstawienia amatorskie.** Na post przystojemy aż dwa przedstawienia amatorskie. — Jedno z nich na korzyść straży ogniowej urządza pani Rokicka, która zajęła się wystawieniem „Czartowskiej ławy“ Galasiewicza, drugie na dochód T-stwa dobroczynności przygotowuje p. A. Donajski, który przy pomocy zaproszonych przez siebie amatorów wystawi „Określone“ Korzeniowskiego, „Consilium facultatis“ Fredry i „Nową Fraucillon“ Abrahamowiczai Ruszkowskiego.

O właściwym terminie tych przedstawień nie omieszkamy w swoim czasie zawiadomić czytelników.

**Mrozy** znowu dokuczają nam od jakiegoś czasu. Luty sprawdza się przysłowiem: „w luty obuj ciepłe buty“. Termometr w nocy z d. 14 na 15 wskazywał 20° C. Poczestamy się tem, że mróz skręci kark wkrótce, bo to przecież już druga połowa lutego.

Na szluzgawkach roje młodzieży i starszych używa sportu łyżwowego.

**Sprzedż dobr.** W d. 19 b. m. rozpoczy-

na się w kancelariach rejentów przy sądzie okręgowym pierwsza sprzedaż dóbr wystawionych na licytację przez T. K. Z. za zaległą ratę poborową drugą z r. 1899. Dóbr takich liczy się obecnie 17.

Za nieopłacenie raty pierwszej z r. 1900 wezwani zostali delegaci taksowi do sporządzenia opisów protokolarnych zalegających włości. Dóbr takich do 15 b. m. liczyło się 59.

**Skrzynka pocztowa** do listów przy rogu ulic Tumskiej i Wieziennej była poptutą w d. 14 b. m. Wieczorem przechodnie widzieli, jak niektóre osoby przeglądali listy w otwartej skrzynce. W obec tego niewiadomo, czy listy składane do tej skrzynki dostały się na pocztę, bo psotnicy mogli je poniszczyć lub pozabierać.

**Z Tow. muzycznego.** Środowy koncert, który odbył się tym razem w sali hotelu warszawskiego, zgromadził jak zwykle tłumy publiczności, tak że obszerna stosunkowo sala, największa w Płocku, nie mogła pomieścić wszystkich i sporo zebranych musiało słuchać produkcji w pokojach przyległych. — Bo też ostatni wieczór należał do „większych“ i na takie miało w zupełności zasłużyć. Występowały znane siły amatorskie, popisywały się po raz pierwszy nieznanne, ukryte dotychczas talenty. Tym razem w produkcjach przeważał śpiew, zawsze najpopularniejszy wśród szerokiej publiczności. Śpiewała panna L. Luczycka, która przez czas dłuższy nie przyjmowała udziału w występach amatorskich, a która taką świetną pamięć pozostawiła po sobie, odtworzeniem postaci Wandy w operze Kurpińskiego „Bomjir i Wanda“. Powitano ją serdecznie, przeciętym oklaskiem. Panna L. wykonała pieśń „Scherzo“ Kleczyńskiego, „Senne marzenie“, „Nie będę cię rwała, konwalijko biała i arję z Hrabiny „Zbudzić się z utrudnych snów“. Głos o pięknym brzmieniu, śliczne frazowanie, odczucie w tonie danego uczucia, całe w ogóle piękne wykonanie wywołały burzę oklasków dla amatorki, którą pragnęlibyśmy słyszeć jaknajczęściej na estradzie. Poraz pierwszy słyszeliśmy młodego tenora p. Stefana Kühna, który odśpiewał arję z kurantem ze „Strasznego dworu“. Głos o dużej skali z brzmieniem przyjemnym, umiejętności śpiewania wcale poprawna, tak, że cieszyć się nam wypada z tego nabytku, tak pożądanego u nas. Chóry mieszane, wykonały poprawnie, choć zawsze nie dość jeszcze w szczegółach subtelnie pieśń Gounoda „Chodźcie tu do mnie wy, którzy cierpicie“ i na bis pieśń ulotną. Deklamacja reprezentowaną była w osobie znanej amatorki naszej p. Brudnickiej, która z właściwym sobie artystem i subtelnością wypowiedziała „Wierzbę“ Grudzińskiego i „Kochliwy“ Gawalewicza.

Część muzyczna koncertu obejmowała trzy numery: dwa razy grała orkiestra, a jako soliści wystąpili pp. bracia Januszewscy, którzy pięknie, z artyzmem odegrali na waltor-

niach przy towarzyszeniu fortepianu duet Malthysa. — Zasłużone oklaski towarzyszyły wykonawcom. Orkiestra robi postępy; zgranie się i staranność wykonania należy zaznaczyć. — Wykonano uverture z opery Glucka „Iphigenia w Taurydze“ i „Barcarolle“ walc Waldteufela i „Moment muzyczny“ Schuberta, te dwa ostatnie, zwłaszcza odegrane były bardzo poprawnie.

Zaznaczyć wreszcie należy doskonały akompaniament pani Wejssflog, która zawsze chętnie poświęca swą pracę dla dobra ogółu.

Nie możemy w końcu powstrzymać się od złożenia wyrazu szczerzego uznania zarządowi naszego T-stwa, który tak umiejętnie składowanie wywiązuje się ze swego ciężkiego zadania, ujawniając takie objawy pracy i żywotności. Podnieść również należy pracę i zdolności młodego dyrektora p. Januszewskiego, pod którego kierownictwem i orkiestra i chóry rozwijają się dobrze. Dziś już nikt chyba nie może się skarżyć, że Towarzystwo nie wypełnia swych zobowiązań, nie może twierdzić, że T-stwo takie było niepotrzebnem.

Chęci i usiłowania ze strony zarządu są duże i widoczne, trzeba dobrej chęci i wytrwałości ze strony amatorów.

**Teatr.** („Sąd djabelski“, sztuka w 4-aktach, oryginalnie napisana przez Honorjusza Dunina-Wolskiego, muzyka Wacława Lachmana).

Premiera czysto miejscowa, nasza w całym znaczeniu tego słowa. „Autor i kompozytor płocczanie“ jak to zaznaczono na afiszu. Zaciekawienie duże, to też teatr szczerze wypełniony publicznością. Któż bo nie byłby ciekawy ujrzeć na scenie dzieła autora — swojaka, którego znamy od lat dwudziestu jako zapalonego amatorka występów scenicznych, lecz o jego popędach literackich nie wiedzieliśmy. Początkowo sztukę p. Wolskiego mieli przedstawić amatorzy na cel dobroczynny, lecz duży nakład kosztów na wystawę, jakiej sztuka wymaga, uniemożliwił przedsięwzięcie. Przedstawiła ją bawiąca u nas trupa p. Janowskiego.

Treść sztuki mieliśmy już sposobność opowiedzieć. Temat, jak wiadomo, zaczerpnięty z podania, utrzymującego się o trybunale lubelskim. Pokrzywdzona przez Kurdwanowskiego, niesprawiedliwie osądzona wdowa Gorczykowska miała wykrzyknąć po wysłuchaniu wyroku: „a bodaj djabli sądzili, osądziliby sprawiedliwiej.“ Według podania, gdy pisarz trybunału referował w nocy wyrok, zjawili się przywołani mieszkańcy piekieł, zasiedli na krzesłach sędziowskich, osądzili sprawę na korzyść wdowy, pisarzowi kazali zmienić wyrok, pod którym jako pieczęć położyli swoją łapę djabelską. Ów szlachcic Kurdwanowski, któremu dla zaokrąglenia posiadłości potrzebna była wioska Gorczykowskiej, namawiany, podżegany przez złych doradców, przekupił trybunał winem i pieniędzmi, aby dopiąć swego celu. Ale kara niebios ściga złych. Sędziowie ulegli różnym nadzwyczajnym wypadkom nieszczę-

śliwym, zli doradcy skończyli śmiercią gwałtowną lub samobójstwem, wreszcie na balu u Kurdwanowskiego pada rażony apopleksją w oczach gospodarza ów pisarz, który zaparł się, że pod dyktandem djabłów zmienił wyrok trybunału. Kurdwanowski pod wpływem tych oczywistych przykładów, pod wpływem upomnień żony i próby wychowania Zigmunta wynagradza popełnioną krzywdę, oddaje z powrotem wioskę wdowie, pozwala Zigmuntowi pojąć za żonę Basię, córkę wdowy i nadaje jej bogate wiano.

Sztuka nosi charakter więcej uszczeniwanego widowiska, niż dramatu psychologicznego pogłębionego. Charaktery proste, warzone naszkicowane grubymi zewnętrznymi kreskami, a nie wewnętrznym odtworzeniem uczuć. Akcja wyraźnie uwytatuowana, ale zbyt rozwlekła. Tło podania historycznie wierne ujęte, ale w całości nie obrazuje dobrze epoki, czasu: na podkładzie zbyt nowożytnym zobrazowano podanie historyczne. Scenerja sztuki dobrze ujęta, niepotrzebnie zdaniem naszym wtrącono śpiewy, które mają służyć do urozmaicenia toku treści. Rażą również zbyt częste i zbyt liczne używania, przez wszystkie niemal osoby występujące, rozmaitych wyrażeń i przysłów, np.: saucum pacum, kot płałak a pies skakał i t. p.

Pomijając te i inne różne usterki przystajemy, że treść sztuki jest zajmująca, że opracowana została wcale umiejętnie, że w ogóle znać w autorze dużo zacięcia dramatycznego i sporo usposobienia literackiego. Sztuka po wykreśleniu niepotrzebnych różnych dodatków może stać się ciekawą, dobrą kasową sztuką ludową...

Nie powiemy, aby w całości sztuka dobrze była oddana. Najbardziej wyszła najeffectowniejsza scena samego sądu djabelskiego. Scena ta wyszła bardzo blado, chociaż mogła wyjść tak ładnie. Trzeba było użyć więcej efektów. Tempo sztuki również było zbyt powolne. Z gry pojedynczych artystów zaznaczyć należy grę p. Kochana w roli Kurdwanowskiego; artysta nadał postaci tej charakter i życie. Dobrą postać doradcy złego Pazurkiewicza stworzył p. Orliński. Inne postacie wyszły blado, bo zresztą i blado są zarysowane.

Muzykę dorobił p. Wacław Lachman. Młodzieńki 17 letni kompozytor wykazuje duże zdolności muzyczne. W polonezie bardzo przypomina znane ogólnie polonezy, ale modlitwa w domu Gorczykowskiej jest oryginalną, rzewną i ładnie pomyslaną. Mazur nie ma dosyć wyraźnego piętna. Ale młody kompozytor ma czas jeszcze wyrabiać się, jeżeli będzie pracował.

Licznie zebrana publiczność wywołała kilkakrotnie autora na scenę, darząc go hojnymi oklaskami. Sztuka powtórzoną zostanie w przyszły wtorek.

**Ofiary.** Na odbudowę wieży Jasnogórskiej złożyli: X. X. 5 rb., K. Z. 1 rb.

**PORONIONY POMYSŁ.**

Dzin... dzin... dzin! Jest! Znowu ktoś! A żeby... z tymi interesami i z temi wizytami. Człowiek ledwo zbiegnie ze zmęczenia, a tu ciągle bądź na czyjeś usługi. I to przyjdzie facet i, biorąc tak pierwszy lepszy przykład, żeby powiedziec o obstalowanym nowym garniturze, musi naprzód podać imię i nazwisko krawca, miejsce jego pobytu i godność jego rodziców chrzestnych. Tak jakbym był stworzony specjalnie na to, żeby słuchać jego opowiadań...

Dzin... dzin... Staasiel! Stasiel! a otwórz tam! Czy nie słyszysz?

Stas otwiera i wchodzi pan... Jakies nowe indywiduum. Klania się, ja czynię toż samo. Tak wymaga przyzwoitość. Szczerość zaś moja go wysłała aż het, gdzie cynamon rośnie.

— Ządnoślawski.

— Bardzo mi przyjemnie... (o tak!) Czem mogę służyć?

— Ja panu czasu wiele nie zajmę. Godzinkę tylko. Godzineczkę.

Bagatelka myślę w duchu, chociaż nieco udobruchany sympatycznym wyglądem mojego gościa.

Zasiadamy. Mój gość zapala papierosa i ciągnie. Ja zapalam papierosa i ciągnę. Milczenie.

— Proszę pana, zaczyna on — Herostrates spalił świątynię w Efeso, prawda? A czy pan wie, dlaczego on ją spalił?

— Bo zachciało mu się sławy.

— I Aleksander Macedoński też marzył o sławie, prawda, panie?

— Tak, panie, odpowiadam i myślę równocześnie, że mój nieznanomy mógł być co prawda z temi pytaniami

mi zwrócić się do pierwszego lepszego podręcznika historii starożytnej.

— Nansen też marzył o sławie — ciągnie mój gość dalej.

— Panie... pan zamierza wydać album ludzi marzących o sławie? — dopomagam mu, bojąc się, by zbyt nia fantazja nie uniosła go zbyt daleko.

— O nie... nie... ja tylko chcę przygotować kochanego pana, bo i ja marzę o sławie.

— Ach! Nareszcie. Dobił do portu i przecież dowiem się, czego on chce.

— I cóż zamierza pan zrobić? Może pan myśli o jakiej podróży na Marsa, bo ziemia to już strasznie pospolita.

— A czytał pan piąty numer „Prawdy“? Wytrzeszczyłem oczy i myśl moja zaczęła się łączyć z zakładem w Tworkach.

— Czytałem.

— A zwrócił pan uwagę na artykuł Zenona Pietkiewicza p. t. „Pobudki prywatne w sprawach publicznych“?

— Paniel ja pana nic nie rozumiem.

— Zaraz się wytłomaczę. Paniel ja marzę o takiej sile, któraby miażdżyła prywatę we wszystkich sprawach publicznych. Jabym chciał wcisnąć taki motor wszędzie, gdzie pachnie prywatą i pęty trzymać w ruchu jego koła rozpędowe, aż zginie owa pani Wszędobylska zduszona i zgłębiona. Rozumie pan?

Mój gość urwał nagie i głową sięgał sufitu.

— Paniel ja pana rozumiem, i dlatego radzę, żeby pan lepiej myślał o drodze na Marsa, bo to bliższe szczęśliwego pkończenia i prędzej da panu sławę.

Z oczu mojego gościa trysnęły anopy błyskawic.

— Tu alema mnie, mój panie, tu jest sprawa publiczna i dobro publiczne!

Spokorniałem odradu.

— Przepraszam.

Mój gość zaczął mierzyć pokój we wszystkich możliwych kierunkach, przestawiając przytem meble podług najnowszego stylu nastrojowego. Nareszcie przystanął i mówił:

— Idą ludzie po jednej drodze, by dojść do słońca i nagle jeden z obecnych zapragnął, by wszyscy przeprosali się wstążkami białymi, na to drugi wykrzyknął, że jego przekonanie chce przepasek zielonych, a trzeciego zasady każą nosić przepaski czarne. Zaczęła się sprzeczka i wszyscy wrócili do domu, bo przecież każdy ma swoją ambicję i na ustępstwa pozwolić nie może. „Nie ty, ale ja mam słusznosc“. „Albo ja, albo umyjam od wszystkiego ręce“.

A idea do której dążą? Usuwa się, usuwa, blednie, blednie i... szukaj pan wiatru w polu.

Ciągną, panie, łódź z rozbitkami i wiedzą dobrą, że tylko wspólnymi siłami coś zdziałają. Ciągną, aż do jednego od sznura przeciera się mankieta od koszuli, drugiemu guzik od tużurka. Jeden więc chce podnieść sznur trochę wyżej, drugi znowu trochę niżej... Następuje spór. Rozbitki płaczą, ale to mniejsza, ich życie, coż znaczy w obec przetartego mankieta lub guzika. Sznur się rzuca.

Taki taki „pro honore domus“ to się wyrwa zgłodniałemu chłopcu kawałek chleba już umazanego w mleku, dlatego, że się proteguje dziewczynki!

Tak, paniel ja chcę wymyślić machinę do miażdżenia tej prywaty, zatrzymującej postęp i niszczącej w rodzinie wszystkie najlepsze chęci. Paniel czy mi pan da trochę oliwy do mojej maszyny?...

— O dam! (warjatom się nie odmawia).

— Dziękuję. A kto da jeszcze? Prosimy!

X. X.



## ŁOMŻA.

ne zebranie Towarzystwa Rolniczego lutego 1901 r. (Dokończenie).

Podana będzie prosba o włączenie konkursu powiatu pułtuskiego do dotychczasowej komisji zebrania, na kierunek dotychczasowej prac godzi się. — Upoważnia też do wszelkich działań, prac, prośb i jakichkolwiek urzędzeń wystawy wymaga z tem, że komisja zdawać będzie sprawę ze swych czynności na każdym zebraniu T-stwa. — Na wezwanie komisji do składania deklaracji o fundusz przyszłej wystawy, zebrania 1925 r., podpisując się niezwłocznie 1,925 rb., które mają być złożone na wystawowej na 6 miesięcy przed otwarciem wystawy.

W imieniu zadeklarowali: pp. Adolf Ruzicki 100 rb., Michał Bronikowski 100 rb., Józef Jabłoński 300 rb., Stanisław Woytkowski 100 rb., Teodor Rzetkowski 25 rb., Józef Chodźko 100 rb., Antoni Kuberski 25 rb., Mieczysław Skarżyński 25 rb., Sław Kurczus 25 rb., Stanisław Lasowicki 100 rb., Antoni 100 rb., Czesław Ryski 100 rb., Włodzimierz Galecki 100 rb., Józef Poths 100 rb., Jan Brudziński 100 rb., Andrzej Włodkowski 150 rb., Hirsztowski 25 rb., Józef Wierniewicz 100 rb. Razem, jak wyżej 1,925 rb.

Komisja listy powyższej bynajmniej za metą nie uważa i wzywa wszystkich przysługujących się powodem wystawy deklarowania dalszych pożyczek. — Na ta, jak również wszelkie deklaracje później fundusze, zwrócone zostaną najdalej w trzy miesiące po otwarciu wystawy, o tyle, o ile wystawa ma znaczącego deficytu.

Na pokrycie tego deficytu komisja proponowała:

W pierwszym rzędzie dopłaty do członków Towarzystwa nie wyższe niż 5 rb., do każdej rocznie, co dałoby fundusz gwarancyjny od 1,000 do 1,500 rb., i

pożyczkę z kasy T-stwa rolniczego 1,000 rb.

Po zupełnym wyczerpaniu funduszy, oznaczonych literami a i b w rozstrzygnięciu nieprzewidzianych wielkich, mogli członkowie, którzy zadeklarowali wyżej sumy, starać się o jakiegokolwiek oszczędność w wydatkach; są z przykładu wystaw kieleckiej i radziejowskiej, przedsiębiorstwa te strat zupełnie dają, ze wszystkiego więc sądzić na, że nietylko złożone sumy, lecz i fundusze a i b w zupełności przez do wystawy pokryte zostaną.

rozprawa i decyzja co do punktu 4-go braku czasu odłożoną została do następnego posiedzenia.

Prezylujący delegacji służbowej p. Woyczyński zawiadamia obecnych, że w tych dniach wysłał delegata do kontroli robotnika, że zatem ostatecznie powienia i zaliczenia winny być składane niezwłocznie.

Na zapytanie p. Józefa Jabłońskiego, dla go rezultat poszukiwań robotnika ogłoszonym w gazetach, przylujący serwowo odpowiedział, że gazety uczyniły to, otrzymawszy wraz z porządkiem dziennym zebrania, włożyły do tych sache kopert przez pisarza okólnik.

P. Józef Godlewski odczytuje sprawozdanie delegacji hodowlanej, w którym zawiadamia, że sekcja rolna warszawska zarowała i przysłała delegacji do przejęcia i wyrażenia opinii, wraz z propozycją solidarnej pracy w danym kierunku, projektowaną przez się ustawę związków hodowlanych gubernialnych, że delegacja mała projekt za wybory i postanowiła zająć z nim członków T-stwa przez przesłanie specjalnej odbitki. Delegacja hodowlana rozesłała również kwestionariusz w sprawie hodowli bydła, celem zebrania danych o dotychczasowej produkcji hodowli gubernij, tak pod względem ilości, jak wartości. Delegacja projektuje zbiorowe kupno sztuk rozplodowych.

Prezylujący sekcji leśnej zawiadamia branych, że proponowany poprzednio tenik leśny, okazał się za drogim i z tego powodu trzeba szukać innego. Na zrobione przez przylującego ogłoszenia w piśmie publicznych, zgłosiło się kilku, którzy ofiarują dostępne warunki i przylujący ma nadzieję znaleźć wśród nich odpowiedniego technika. — Następnie przylujący sekcji

leśnej występuje z propozycją ustanowienia ogrodników objazdowych, którzyby za wielkiem wynagrodzeniem od 6—15 rb. za wizytę dokonywali inspekcji ogrodów; ma już nawet dwóch upatrzonych, którzy w tej cenie podjęliby się tej czynności dokonywać. Zebranie przyjęło te komunikaty chętnie do wiadomości i wielu członków obiecało z nich korzystać.

8) P. Mieczysław Kuczyński odczytał referat „o nawożeniu ziemi z uwzględnieniem nawozów sztucznych, w którym przedstawił potrzeby nawozowe gleby na podstawie jej składu i pochodzenia, oraz na podstawie potrzeb poszczególnych roślin, konieczność dopełnienia składu gleby tymi lub innymi nawozami.

9) Zaproponowany przez radę p. Włodzimierz Galecki odczytał nader interesujący referat „o Torfietach.“ Jest to nowy sposób wyrobienia opałowego torfu, w którym za pomocą specjalnego sposobu szlamowania surowego materiału, suszenia i prasowania cegiełek torfowych, otrzymuje się produkt skondensowany, nie kruszący się, o wysokim stopniu kalorii, bardzo zbliżony do węgla kamiennego, a tem się odeń różniący, że więcej niż o połowę tańszy. — Pan Galecki kładł nacisk na okoliczność, że gubernia łomżyńska przy olbrzymiej przestrzeni swych torfowisk, stać się z czasem może dla kraju nową Dąbrową-Górniczą.

10) Wniosek członka t-stwa ks. Ignacego Mioduszeńskiego: Czy Towarzystwo rolnicze łomżyńskie wzorem innych instytucji, może zaprowadzić u siebie skrzynkę do wkładania zapytań piśmiennych w interesie porady, pośrednictwa lub dotyczących samego zarządu, na któreby zarząd w swoim czasie dawał odpowiedzi, lub objaśnienia dla swoich członków.

Na tem posiedzenie T-stwa rolniczego zamknięciem zostało i niezwłocznie p. Stan. Luosławski, dyrektor zarządzający, nowo utworzonego „Oddziału handlowego“ otworzył posiedzenie tegoż.

Z Łomży do „Kurjera Porannego“ donoszą, że policji tamtejszej udało się wykryć izraelitę „doktora“, uwalniającego od wojska przez przekłuwanie rekrutom bębenków usznych. Wykrycie nastąpiło na skutek śmierci jednego z pacjentów, który zmarł po tej operacji.

## Z naszych okolic.

Ciechanów. W dniu 27 b. m. odbędzie się w pierwszym terminie ogólne zebranie członków Tow. wzajemnego kredytu, na którem odczytanem zostanie sprawozdanie z działalności za rok poprzedni i odbywać się będą wybory osób na różne urzędy na miejsce ustępujących.

Ciechanów. W dniu 12 b. m. nasze ciche zazwyczaj miasteczko niezwykle się ożywiło. Z zapoczątkowania ludzi dobrej woli odegrano tutaj komedję A. Małeckiego „Grochowy wieniec“ na rzecz ciechanowskiej ochotniczej straży ogniowej. Niełatwo do odtworzenia role wykonali z niezwykłą starannością amatorzy i amatorki z pośród mieszkańców miasta. Milotka i wdzięczna gra pp. W. Brzozowskiej (Kunegunda Rucka) i H. Malinowskiej (Elżbietka), werwa p. J. Wyzńskiego (Oltarzewski), komiczny Maciej (p. M. Różycki) bardzo sumiennie opracowanie wszystkich wogóle ról — złożyły się na całość, której słuchano z nieustannym zajęciem i z wybuchami szczerzej wesołości. To też rzęście i kilkakrotne oklaski zakończyły przyjemny wieczór, a licznie zebrane obywatelstwo powiatu ciechanowskiego opuściło teatr z zalem i nadzieją, że przedstawienie w niedalekiej przyszłości powtórzone zostanie. Myśl, że znaczna suma (przeszło 200 rubli po potrąceniu wydatków), osiągnięta ze sprzedaży biletów i afiszów, zasili kasę pożytecznego stowarzyszenia, niech stanowi nagrodę dla dzielnych amatorów i nadobnych amateerek. Pan Smoczyński, naczelnik straży, który poświęcał swój czas na kierowanie próbami i wiele się przyczynił do powodzenia przedstawienia, zasłużył sobie na wdzięczność miasta i okolicy. (X)

Włocławek (od nasz. koresp.). Baliki, wieczórki, bale wielkie i mniejsze urozmaicały nam karnawał, który obecnie dobiega już końca. Do najwydatniejszych należał bal składkowy ziemiański, który odbył się w końcu stycznia w sali hotelu „pod trzema koronami“. Cośmy upolowali w karnawale, dotychczas jeszcze statystyka nie wykazuje, ile małżeństw zawarto, ile długów zaciągnięto, ile wstąpiło wazelińskiego rodzaju uniosło się w pracowniach warsz-

świata, — któż obliczył. Upolowaliśmy jednak w ciągu karnawału wielką sztukę. Upolowało ją nasze młode Tow. dobroczynności. Jak już wiadomo pewnie czytelnikom, obywatel miejscowy p. L. Bojańczyk przeznaczył na rzecz naszej instytucji dobroczynnej 10000 rb. jako kapitał żelazny. Jest to poważny fundusz podstawowy, który od razu stawia na nogi instytucję. Imię p. Bojańczyka zapisaniem zostanie na zawsze w kronice naszego miasta. Zresztą imię to zespolonem zostało już poprzednio z całą działalnością społeczną nasze go ruchliwego ogniska. Gdziekolwiek się zwrócisz — czy w stronę straży ogniowej, czy zajrzyć do kronik tow. wioślarskiego, wszędzie odczytasz imię p. Bojańczyka, jako chętnego i dobrej woli działacza w naszym społeczno-towarzystwie zyciu.

Tow. dobroczynności nasze krząta się na wszystkie strony, aby zdobyć dla siebie fundusz potrzebny na zasilek dla biednych, których nie brak w naszym mieście. Na post drużyna amatorska zapowiada nam kilka przedstawień na korzyść instytucji. Tak umiemy sami sobie czas urozmaicać, że nie odczuwamy nawet braku teatru trwałszego. Zamierzał przyjechać tu na kilka przedstawień p. Janowski ze swoją drużyną, ale postyszawszy o przedstawieniach amatorskich cofnął się, bo z pewnością nie wieleby u nas zyskał, jeżeli nie stracił.

A oto wyciąg z rubryceli diecezji kujawsko-kaliskiej. Kapituła katedry włocławskiej liczy 4 prałatów i 8 kanoników. W seminarjum włocławskim studjuje 96 kleryków, a mianowicie: na kursach I—14. II—19, III—17, IV—15, V—21. V.

Z karnawału. Na początku tego miesiąca odbył się bal składkowy obywatelski we dworze w Otoczniu u pp. Żarnowskich w którym przyljący udział obywateli z okolic pow. mławskiego, przasnyskiego i ciechanowskiego, w liczbie z górą 100 osób. Bawiono się doskonale, a gospodarzami byli pp. Żarnowski z Otoczniu, Z. Cieszewski z Pielgowa, B. Karniewski i Cypryskiński.

Choroby nagminne. W miesiącu listopada dzie st. st. 1900 r., według wykazu urzędowego, zmarło ogółem osób w g. płockiej: na ospę 12, na dyfteryt i krup 9, na odrę 2, na koklusz 4, na tyfus 4. Ospa grasowała wyłącznie w Lipnie (2) i powiecie lipnoskim 10) wypadków śmierci).

Danych dostarczyło 10 gmin i parafii. z ludnością 37,181, brak danych z 91 gmin, z ludnością 254,356.

## TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Porozumienia posłów państw sprzymierzonych z komisarzami chińskimi, upelnomocnionymi do zawarcia pokoju, sądząc z dotychczasowego przebiegu, idą bardzo opornie. Według doniesień gazet owi komisarze chińscy trzymają się znanego systemu wschodniego: ustawicznymi wnioskami i zastrzeżeniami uniemożliwiają przebieg dyskusji posuwającej sprawę do tego lub innego wyniku. Tego należało się spodziewać, bo w ogóle w systemie polityki leży przewlekane sprawy, oczekiwanie jakichś okoliczności lub wypadków nadzwyczajnych, któreby mogły wpłynąć na zmianę. A takich okoliczności spodziewać się zawsze mogą komisarze chińscy, którzy przecież nie są ślepi, aby nie widzieć pewnych różnic w poglądach i dążeniach państw poszczególnych. Posłowie postanowili w przyszłości porozumiewać się z komisarzami chińskimi tylko w drodze piśmiennej w tonie stanowczych żądań. Czy sposób taki wpłynie na przyspieszenie sprawy, wątpić należy, bo z praktyki wiadomo, że zawsze prędzej można dojść do rozstrzygnięcia spraw przy pomocy ustnego porozumiewania się niż za pomocą listów. Jeden z punktów zawarcia pokoju, mianowicie ukaranie winnych dostojników chińskich jest zdaje się ostatecznie załatwiony. Państwa ustąpiły cokolwiek i zgodziły się, aby niektórych książy krwi skazać tylko „in effigie“ t. j. w sposób obrazowy, a nie konkretny. Zrobili np. lalę z napisem ks. Tuan i każą uciąć jej głowę na rynku publicznym. Utrzymuje się w świecie politycznym i tego rodzaju średniowieczna zabawka. Zburzenia w ogóle na terenie chińskim ucichły, chociaż od czasu do czasu słyszeć się daje o napadach bokserów na chrześcijan, co ze strony państw europejskich wywołuje wyprawy w różne strony dla ukarania winnych. Zresztą faza obecna mała ciekawa, nie ze względu braku alarmujących wiadomości, ale z powodu pewnego zastygnię-

cia rzeczy. Okres to przejściowy, który wobec zbliżającej się wiosny zmieni się zapewne tak czy owak.

W Austrii, jak dotychczas, posiedzenia parlamentu odbywają się względnie spokojnie. Co jest zaskakującym, że jakos zgodnie wybrano przewodniczącego, który został niemiec hr. Vetter, chociaż miejsce to należało się kołu polskiemu, które jednak wobec niepewności, jaką będzie działalność parlamentu, nie chciało przyjąć tego zaszczytu. A zdaje się, że niepewność ta jest bardzo uzasadniona i nie można w żadnym razie spodziewać się, aby parlament ten długo pracował spokojnie. Już teraz donoszą o usiłowaniu ze strony Czechów i Niemców wywołania różnych objawów. Czesi zamierzają podać kilka deklaracji w języku czeskim, w celu wypróbowania, ile nowy prezes pozwoli na rozprawy w tym języku. Naturalnie powód dla wywołania obstrukcji, bo wiadomo, że prezes nie pozwoli na używanie języku czeskiego, bo w parlamencie używa się tylko niemieczyny, Z drugiej znowu strony donoszą, że niemiecy agitatorzy w osobie słynnych Wolffa i Schönerera mają wnieść projekt zabraniający używania w państwie, w instytucjach urzędowych, innego języka prócz niemieckiego, i wzorując się na Prusach, zabronić przyjmowania listów i korespondencji, adresowanych w języku nie niemieckim. Naturalnie, jeżeli dojdzie do takiego wniosku, powstanie ogromna wrzawa, a zaczną obstrukcja ze strony Niemców. Parlament austriacki nie długo będzie pracował.

We Włoszech nastąpiło przesilenie ministerjalne. Młody król Wiktor Emanuel poraz pierwszy obsadza nowe ministerjum, z czem ma sporo kłopotu. Zorganizowanie gabinetu podjął się Zanardone, dotychczasowy poseł ze stronnictwa liberalnego.

W Hiszpanji wybuchły znowu zaburzenia, co się tam zdarza bardzo często. Tym razem część ludności okazuje swoją nienawiść do jezuitów z powodu jakiegoś drobnego wypadku, obwiniającego ten zakon. Ludność napada na klasztor, wybija szyby w oknach i głośno okazuje niezadowolenie do jezuitów. Zandarmerja jest czynna, więc wkrótce stłumi zaburzenia.

Umarł eks-król serbski Milan, ojciec panującego obecnie Aleksandra, Operetkowy ten król, jako człowiek nie bez pewnych zdolności, w historii Serbji zostanie zapisanym jako taki, który po uwolnieniu się Serbji z pod jarzma tureckiego, pierwszy wdział koronę królewską wolnego państwa.

## Odpowiedzi Redakcji.

Panu W. Z. O. H. Wiersz pański nie mógł być w tym numerze pomieszczony z powodu braku miejsca. W przyszłości może po porozumieniu się osobistym.

Panu Bon. Nie jeszcze napewno wiadomo, w tej sprawie. Czekajmy wiosny, a rzecz się wyjaśni. Sfery przedsiębiorców otacza zwykle tajemniczość. Ludzie się zbyt nie można, prędzej niż tak. Z Powisla będzie uwzględnionem.

## KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Plock, 15 Lutego.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 600 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 250 korey, żyta 100 korey, jęczmienia pastewnego 30 korey, owsa 100 korey, gryki 10 korey, grochu 15 korey i rzepaku letniego — korey.

Dobry dziś znów nie wielki, a mimo to ceny pozostały bez zmiany w obec stale utrzymującej się słabej tendencji na rynku warszawskim.

Placano względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 4,80 do 5,05 za 240 f., żyto od rb. 3,80 do 3,90 za 230 f., jęczmień pastewny od 3,60—3,75 za 210 f., owies od 2,60 do 2,70 za 140 f., grykę od 0,00 do 5,50 za 210 f., groch od 0,00 do 5,00, rzepak od 0,00 do 215 f.

Gdańsk, 15 Lutego. Tendencja spokojna, ceny bez zmiany.

Warszawa 15 Lutego. (Ceny zboża placane na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za puł w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 90—92, średnia 84—89, posładnia 77—82. Żyto krajowe nowe 70—73, stare 70—71, posładnia 68—69. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 74—79. Owies krajowy 71—74. Groch polny warszawy 95—105. Gryka 90—96. Uspokojenie targu ożywione, ceny dość stałe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placano za żyto wyborowe 4,15 za korec, pszenica 5,80. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 2,80.

Głędka. Notowania papierów. Ruble 216,30 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 96 30 drobne 4,5.— 0,90 duże 4.— 85,30, drobne 4—89.—. Listy m. Plocka 95,00 a. Lomży 90,00 not.

Renta państwowa 4—96,35. Pożyczka premiewa z 1884 r.—329,00 z s. 1886—205.—. Premiewa szlachecka 5—214,75.

Łomża, 15 Lutego. Pszenica 4,90—5,10 rb., żyto 3,70—4,00, jęczmień 3,70—4,00, owies 2,30—2,60 rb., gryka 4,80—5,00 rb., groch 5,20—4,00.



# OGŁOSZENIA.

## WINA NAJLEPSZE

najtaniej

Towary Kolonialne i delikatesy

poleca

Moritz Lewenstein w Płocku.

Posiadając zapasy win z przeszłych lat, pomimo podniesienia cła o 50% sprzedaje po cenie dawniejszej.

Ign. Brochocki SKLEP WYROBÓW TABACZNYCH

Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalunkowe „Prawdzic” i inne w gatunkach wyborowych.

## SEKCJA SŁUŻBOWA

Tow. Roln. Łomżyńskiego

umieszcza ekonomów, pisarzy i inną służbę folwarczną. Interesanci zechcą zgłaszać się do kancelarii Sekcji w gmachu Tow. kred. ziemskiego w Łomży.

## PATENTY

**D. FRAENKEL inż.**  
WATZSWS. ŚWIEŁOKRZYŻSKA № 48  
13 LETNIA PRAKTYKA

OGŁOSZENIE

Od Warszawskiej Kasy Ogrodników i Pszczelarzy (Nowy-Świat № 41).

Ogrodnik-pszczelarz, żonaty, dzieci troje, poszukuje posady w Królestwie od d. 1-go kwietnia r. b. na warunkach: najmniej rb. 200 rocznie, ordynarja i inne zwykłe dodatki w naturze. Od lat 20 przeszło pracuje w swym zawodzie, świadectwa posiada bardzo dobre.

Ogrodnik, lat 30, żonaty, dzieci dwoje, poszukuje posady w Królestwie od d. 1-go kwietnia r. b. na warunkach: najmniej rb. 200 rocznie, ordynarja, i inne zwykłe dodatki w naturze. Od lat 16 pracuje w swym zawodzie, świadectwa posiada dobre.

Oferty na piśmie przyjmuje kasa.

## W Kucharach

Z dniem 10 lutego r. b. rozpoczyna się wyrąb drzewa budulcowego sosnowego, jak również brzoźowego na wszelkie potrzeby gospodarskie Stacya pocztowa Drubin.

## Torf prasowany

poleca Kopalnia parowa „BRATOSZEWO” przez Gostynin. Zamówienia dla mieszkańców m. Płocka, przyjmuje p. **Markus Rajch**, ulica Kollegialna dom Własny.

## MŁODA

frelówka z muzyką poszukuje lekcji na godziny (od godz. 3 po połud.)  
Wiadomość w redakcji.

## PISARZ

z kilkoletnią praktyką, potrzebny od 1-go kwietnia do folwarku Miszewko-Strzałkowskie, pod Płockiem.

Do wydzierżawienia w Płocku

## FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

ulica Królewiecka w domu W-nych Lesera i Buchwitza od 1 lipca r. b.

W dom. SLEPKOWO jest do sprzedania

## OGIER

zdatny do rozplodu, KLACZ 6-letnia i 4-letnia oraz dwie klacze 3-letnie dobrej miary.

Jest do

## SPRZĘDANIA

Majątek Łopacin w powiecie Sierpekiem pomiędzy Bieżuniem a Radzanowem przestrzemi włoka z morgami, Cegielnia 5 mórg dobrego torfu, ziemia dobra z łąkami i porządkiem zabudowaniem.

## Zarząd Towarz. Kolarzy Płockich

ma zaszczyt podać do wiadomości, że w myśl § 27 Ustawy Zebranie Ogólne Członków Towarzystwa odbędzie się w dniu 18 lutego (3 marca) o godzinie 3 po południu w biurze Towarzystwa miejskiego.

Przedmiotem narad i uchwał będzie:

- 1) Przedstawienie Sprawozdania Zarządu za rok 1900, oraz raportu Komisji Rewizyjnej.
  - 2) Przyjęcie nowych członków.
  - 3) Wybór człon. Zarządu i Komisji: Rewizyjnej i Wyciągowej na rok następny.
  - 4) Przedstawienie Budżetu, na rok 1901-szy i
  - 5) Rozstrzygnięcie wniosków o przyszłych czynnościach Towarzystwa.
- Gdyby na Zebraniu w oznaczonym powyżej terminie nie znalazła się liczba Członków, wymagana § 29 Ustawy, powtórne Zebranie Ogólne naznacza się na 25 lutego (10 marca) w tem samym miejscu i o tej godzinie; zapadłe zaś postanowienia będą ważne bez względu na liczbę Członków.

## PŁOCKA PRODUKCJA NASION

pozostająca pod kierunkiem

Stacji doświadczalnej w Chojnowie przez Przasnysz.

zawiadamia, że przyjmuje zamówienia na wiosenną dostawę następujących zbóż jarych i kartofli:

- a) **Jęczmień:** Hanna, Proskowetza z Kwessito na Morawach Chevalier Heinego, Lerchenborg (pierwszy odsiew)
- b) **Owies:** Strubego, Bawarski (Sechsamter), Szatilowski, pierwszy odsiew))
- c) **Groch:** Victoria, Zielony, Żółty późny, Rychlik płocki biały, Bobik angielski.
- d) **Ziemniaki:** Związkowe—(b) Bund der Landwirthe, Cygnea (b), Bismark (a) H Marius (b), Silesia (b), Zawisza (b), Gratia (cz), Wohltmann (cz), Pommerania (cz), Morphy (b), Dołęga (cz)

Cena loco stacja kolei Nadwiślańskiej Ciechanów wynosi za jęczmień 75 kg. (183 funty) 6 rb. 50. kop., za owies 50 kg. (122 funty) odmiany I klasy 5 rb.; II klasy 4 rb. 50 kop.; za groch i bobik 100 kg. (244 funty)—8 rb. 50 krp. za ziemniaki 100 kg. (244 funty) odmiany I klasy rb. 6; II klasy rb. 4.

Zamówień na jęczmień Princessin, Marchijski, Czterorzędowy; Owies Ligowo, Beselera, Richlik lubelski, Lentewicki Steigera, Dupawski Najplenniejszy Heinego; Kartofle Topaz z powodu rozprzedaży całkowitej produkcji nie przyjmujemy.

Worki po cenie kosztu.—Próbki wysyłają się na żądanie.

Nabywającym większe partje, robi się ustępstwa.

Odmiany I klasy są nowowprowadzone do kraju, II klasy dawniej już znane. Dla robiących doświadczenia z uprawą zbóż jarych i ziemniaków, możemy dostarczyć w mniejszych ilościach wiele innych odmian, nie objętych niniejszym wykazem. W Płocku przyjmuje zamówienia

**Dom Handlowy Br. Wolibner i Barczak.**

## Zarząd Ciechanowskiego Tow.

WZAJEMNEGO KREDYTU.

podaje do wiadomości, iż dnia 14 (27) lutego rb. odbędzie się w lokalu Towarzystwa o godzinie 4 po południu Zwyczajne Roczne Zebranie Ogólne, celem przedstawienia sprawozdania Zarządu, wniosków Rady, raportu Komisji Rewizyjnej, budżetu na rok 1901, wyboru 2 Członków Rady, 1 Członka Zarządu i 3 do Komisji Rewizyjnej, oraz 3 zastępców.

Gdyby w powyższym terminie nie zebrała się przepisana § 35 Ustawy liczba Członków, naznaczamy niniejszem termin powtórnego Zebrania na dzień 28 lutego (13 marca) rb. na godzinę 4 po południu, na którym zapadłe postanowienia będą obowiązujące, boz względu na liczbę obecnych członków.

## Drukarnia K. Miecznikowskiego w Płocku

wykonywa wszelkie roboty dziełowe, tabelaryczne i nutowe, oraz ilustracje i roboty kolorowane po cenach bardzo przystępnych.

## SADZONKI

do upraw leśnych i parkowych — poleca

ZARZĄD Lasów Garwolińskich  
**KAZIMIERZA HORDLICZKA,**

Adres dla depesz, wszelkiej korespondencji, oraz przesyłek pieniężnych i przekazów: **Pilawa**, st. dr. żel. Nadwiślańskiej (gub. siedlecka) **Jan Malicki**, nadleśniczy Lasów Garwolińskich.

Cenniki na żądanie franco.

## Szampan HENRI ROEDERER Reims-Odessa

importowany z Francji w butelkach nieobanderolowanych.

Wysoka dobroć — wykwintny smak — niska cena.

Wyłączny Reprezentant na Królestwo Polskie

**KAROL KOTARSKI, Warszawa, Miodowa 3.**